



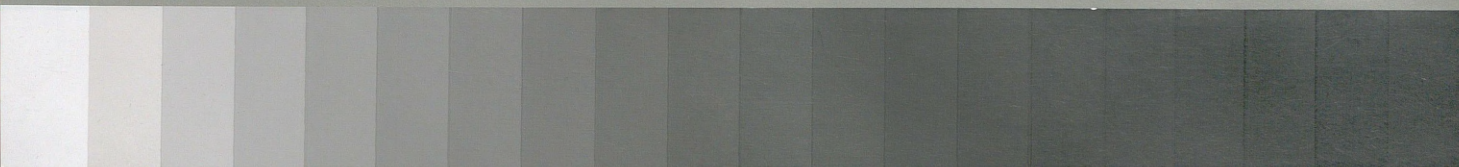
Grey Scale #13



Part Code
ST1316



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



192.355
STANISŁAW PEŁCZYŃSKI
b. wych. Wyż. Szk. Handl. w Warszawie.

LIST OTWARTY
DO
NACZELNIKA PAŃSTWA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Prawo przedruku zastrzeżone.



Kazimierz Kotlarski
LUBLIN.



112.355.
STANISŁAW PEŁCZYŃSKI

b. wych. Wyż. Szk. Handl. w Warszawie.

LIST OTWARTY
DO
NACZELNIKA PAŃSTWA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Prawo przedruku zastrzeżone.



Kazimierz Kotlarski
LUBLIN.

501 122.355

STANISŁAW PEŁCZYŃSKI

b. wych. Wyż. Szk. Handl. w Warszawie.

Któż ten Mąż?

To namiestnik wolności na ziemi widomy!

On to na sławie zbuduje ogromy

Swego Kościoła!

Nad ludy i nad króle podniesiony:

Na trzech stoi koronach, a sam bez korony,

A życie jego — trud trudów,

A tytuł jego — lud ludów.

Z matki obcej; krew jego — dawne bohaterzy,

A imię jego czterdzieści i cztery!

A. Mickiewicz »III cz. Dziadów«.

LIST OTWARTY

DO

NACZELNIKA PAŃSTWA

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

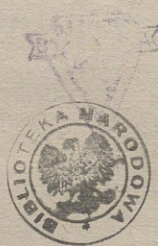
Prawo przedruku zastrzeżone.



Kazimierz Kotlarski
LUBLIN.

884-4

Bib. 827



WYDANO Z DUBLETÓW
Biblioteki Narodowej

33769 | 2

Zakł. Graf. J. Pietrzykowski—Lublin.

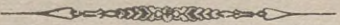
1946 D. 1765/19

KSIĘGI RODZAJU

Jezusa Chrystusa

syna Dawidowego, syna Abrahamowego

w rozdz. I Ewangelji św. Mateusza zapisane z uwzględn. Pisma św. St. Test.

- 
1. Abraham zrodził Izaaka . . . Ks. Rodz., rozdz. XVII i XXI
 2. Izaak zrodził Jakóba . . . " " " XV i XXVII
 3. Jakób zrodził Judę i bracią jego " " " XXIX i XLIX
 4. Juda zrodził Faresa i Zareę z Tamar " " " XXXVIII p. 29
 5. Fares zrodził Esrona . . . Ks. Ruth, rozdz. IV par. 18
 6. Esron zrodził Arama . . . " " " " " 19
 7. Aram zrodził Aminadaba . . . " " " " " "
 8. Aminadab zrodził Naassona " " " " " 20
 9. Naasson zrodził Salmona . . . " " " " " 21
 10. Salmon zrodził Boozą z Rahab " " " " " 22
 11. Booz zrodził Obedą z Ruth " " " " " "
 12. Obed zrodził Jesse . . . " " " " " 23
 13. Jesse zrodził Dawida króla " " " " " "
 14. Dawid król zrodził Salomona z tej która była Urjaszowa.
Ks. II Król. rozdz. XII par. 24
 15. Salomon zrodził Roboama " III " " XI " 43
 16. Roboam zrodził Abia . . . " " " " XIV " 31
 17. Abia zrodził Asę . . . " " " " XV " 8
 18. Asa zrodził Jozefata . . . " " " " " 24
 19. Jozefat zrodził Jorama . . . " " " " XXII " 51
-
-

-
20. Joram zrodził Ochozjasza Ks. IV Król. rozdz. VIII par. 24 i r. IX p. 16
 21. Ochozjasz zrodził Joasa " " " " XI „ 2,12,21; r. XII p. 1 i 18
 +22. Joas zrodził Amaziasa . " " " " XII „ 21 i r. XIV p. 1
 +23. Amazias zrodził Azarjasza vel Ozjasza
 Ks. IV Król. rozdz. XIV par. 21; rozdz. XV par. 1
 +24. Azarjasz (v. Ozjasz) zrodził Joatana
 Ks. IV Kr. rozdz. XV par. 5 i par. 7.
 25. Joatan zrodził Achaza . . Ks. 4 Król. rozdz. XV par. 38
 26. Achaz zrodził Ezechjasza . . „ „ „ „ XVI „ 20
 27. Ezechiasz zrodził Manassesa „ „ „ „ XX „ 21
 28. Manasses zrodził Amona . . „ „ „ „ XXI „ 18
 29. Amon zrodził Jozjasza . . „ „ „ „ „ „ „ 23
 30. Jozjasz zrodził Eliakima, którego królem postanowił
 Faraon Nechao miast ojca jego Jozjasza i odmienił
 imię jego Joakim Ks. 4 Kr. r. XXIII par. 34
 +31. Joakim zrodził Joachina vel Jechonjasza
 Ks. 4 Kr. r. XXIV par. 5 i 6
 i rozdz. XXV par. 27; oraz Ks. I Paralipamenon rozdz. III p. 16
 32. Jechonjasz zrodził Salatiela Ks. I Paralipomenon rozdz. III p. 17
 33. Salatiel zrodził Zorobabela Ks. I-e Ezdraszowe rozdz. III p. 2
 rozd. V par. 2 i „Proroctwo Aggeusza rozdz. I p. 1 i rozdz. II p. 3
 34. Zorobabel zrodził Abinda . Ewan. św. Mateusza par. 13
 35. Abind zrodził Eliacima . . . „ „ „ „ „ „
 36. Eliacim zrodził Azora . . . „ „ „ „ „ „
 37. Azor zrodził Sadoka . . . „ „ „ „ „ 14
 38. Sadok zrodził Achima . . . „ „ „ „ „ „
 39. Achim zrodził Elinda . . . „ „ „ „ „ „
 40. Elind zrodził Eleazara . . . „ „ „ „ „ 15
 41. Eleazar zrodził Matana . . . „ „ „ „ „ „
 42. Matan zrodził Jakóba . . . „ „ „ „ „ „
 43. Jakób zrodził Józefa . . . „ „ „ „ „ „
 44. Józef, ten był „Mężem“ Marji z której narodził się Jezus,
 którego zowią: Chrystusem.

Ta jest Ewangielja św. zapisana w rozdz. I u Mateusza.

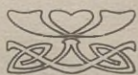
Uwaga: Wszystko to znajdujemy w księgach Genezis poczynając od Abrahama aż do Judy włącznie; od

Judy-Dawida króla — w księgach Ruth; od Dawida-Joakima w księgach wtórych, trzecich i czwartych Królewskich, co zresztą jest powtórzone w księgach pierwszych Paralipomenon w rozdz. I par. 27, 28 i 34; rozdz. II par. 1, 3, 4, 5, 9, 10, 11, 12, 13 i 15; — rozdz. III par. 5, 10, 11, 12, 13, 14, 15 i 16, oraz tychże księgach pierwszych Paralipomenon powiedziane jest w rozdz. III par. 17 i 18: „synowie Jechoniaszowi byli Asir, Salatiel, Melchiram, Fadaja, Sennecer i in., a dalej w następnym paragrafie 19: — „z Fadaja poszli Zorobabel i Semei“. Tego to Zorobabela syna Fadajowego, a który to Fadaja był bratem rodzonym Salatiela, hr. Marja Aleksandra Walewska w artykule p. t.: „Trzy rodowody Chrystusa“, pomieszczonym w „Kulturze“ 1908 r. № 9 i 10/11 przyjmuje za Zorobabela ewangelicznego, równocześnie traktując Fadaję jako oddzielne pokolenie. Rodowód w ten sposób zestawiony przez Walewską przytacza za autorką Andrzej Niemojewski w dziele p. t. „Bóg Jezus“. Tymczasem Zorobabel, którego wymienia ewangelista Mateusz, był synem Salatiela, a nie Fadaję, jak to wypływa z ksiąg pierwszych Ezdraszowych rozdz. III par. 2 i rozdz. V par. 2, oraz z „Proroctwa Aggeusza“ rozdz. I par. 1 i rozdz. II par. 3, gdzie obaj wyżej wymienieni prorocy mówią wyraźnie o Zorobabelu, jako „synu Salatiel“. Zatem gwiazdka przy Salatielu u Walewskiej, jaka ma oznaczać przeskoczenie pokolenia u Mateusza, jest zbyteczną, gdyż gdyby nawet uznać, że Zorobabel był synem Fadaję, a nie Salatiela, jak to podaje Mateusz, to wówczas na miejsce tego ostatniego należałoby wprowadzić Fadaję, jako oddzielne pokolenie do rodowodu Chrystusa, ale już Salatiel nie mógłby być traktowany równocześnie za patryarchę rodu Chrystusowego.

Że Mateusz w swej Ewangelji jest nieściśłym z tekstem biblijnym, to dawno już zostało dowiedzione, świadczy o tem zresztą fakt, że kościół katolicki zna istotnie czterdzieści cztery pokolenia przed Chrystusem, a nie czterdzieści, jak to podaje Mateusz, który zresztą pozostaje

sam w kolizji ze sobą, gdyż zapowiada trzy razy po 14 pokoleń, a zatem 42 pokolenia, gdy tymczasem wyliczone jest u niego tylko 41 wraz z Chrystusem.

Gwiazdki oznaczają przeskoczone pokolenia u Mateusza, niezgodnie z tekstem biblijnym.



I mam je, mam je—tych skrzydeł dwoje
„Wystarczą: od zachodu na wschód je rozszerzę
„Lewem o przeszłość, a prawem o przyszłość uderzę.
A. Mickiewicz. „Improwizacje”.

Do czytelników.

Zdawałoby się, iż w dobie racjonalnego rozumu, jakim obecne pokolenie jest prześląknięte od góry do dołu, kuścić się o rozwiązanie zagadnienia, co kryje w sobie apokaliptyczna liczba Mickiewicza: „a imię jego—czterdzieści i cztery”, jest to puszczać się na ślizkie wody wirów i odmętów. Wszak wielu ich było, na imię im legion, co kuśli się napróżno o to rozwiązanie, że wymienimy tylko pośród nich Erazma Krzyszkowskiego, Zygryda Lipinera i Andrzeja Niemojewskiego, którzy temu zagadnieniu poświęcili oddzielne swe studia. A tak niema nieomal ani jednego historyka polskiej literatury, który by pisząc o Mickiewiczu, nie potrącił o przedmiot powyższy i nie postawił przy nim znaku zapytania i dla którego ta liczba nie byłaby wielką niewiadomą. Nawet, ponoć, sam Mickiewicz miał nie wiedzieć, co by liczba powyższa znaczyć mogła, czy też pytany o jej znaczenie, odkryć tajemnicy nie chciał, jak to ostatnie przypuszczenie wyraża Kallenbach w swem studjum, poświęconem poecie...

Charakterystyczne, że autor „Boga Jezusa”, mając w rozporządzeniu swoim „Trzy rodowody Chrystusa” Marii Aleksandry Walewskiej, które od niej zaczerpnął był do powyższego dzieła, rozstrząsając powyższe zagadnienie w broszurce p. t. „Któż ten Mąż?”, nie wpadł na myśl, że rozwiązanie w nich oto się kryje, natomiast sam rozwiązuje je w postaci

słowa „Litwa“, wyjaśniając, że słowo to słowiańskimi literami napisane oznacza liczbę „44“, i upatrując ową „matkę obcą“ w samej Litwie, a tak był najbliższym właściwego rozwiązania. w ten sposób, wpadłszy na nią przewodnią myśl samego poety. Zresztą mam do zawdzięczenia powyższemu autorowi wskazanie mi w swoim czasie źródła, z którego zaczerpnął swoje „Trzy rodowody“, gdy chodziło mi już tylko o ostateczne porównanie mego rodowodu ułożonego na podstawie Biblii z rodowodem Walewskiej dla sprawdzenia, że się istotnie nie mylę co do swego założenia i że jestem w zupełnej zgodzie z Biblią... a przez to samo z Mickiewiczem.

Chodziło o ustalenie jednego napozór drobnego szcze­gółu, lecz jakże mającego się okazać brzemien­nym w następstwach. Oto, mianowicie, Walewska zestawiając jeden ze swych rodowodów Chrystusa, o który nam, właśnie chodzi, przez nieuwagę czy też proste nieporozumienie, popełniła jeden z tych błędów, które są bez znaczenia dla poruszanego przedmiotu, inna rzecz, że dla nas ten błąd autorki jest szczególnej wagi.

Błąd ten polega na tym, że autorka dodała jedno zbyteczne pokolenie w osobie Fadaja brata rodzonego Salatiela, a pomieściła je dla tej jedynie przyczyny, że dalej w tekście biblijnym znajduje się wzmianka, iż Fadaja miał syna Zorobabela, który w ewangelii św. Mateusza pomieszczony jest po Salatielu. Tego to Zorobabela syna Fadajowego bierze Walewska za jedno z Zorobabelem ewangelicznym, popełniając w ten sposób błąd podwójny: 1) przeocza, że ten jej Zorobabel nie ma ani jednego potomka imieniem Abinda, choć miał ich aż siedmiu, który to Abind wymieniony jest w Ewangelii tuż po Zorobabelu, oraz 2) że Fadaja, jako brat Salatiela, stanowił z nim razem jedno pokolenie, gdy Walewska z nich czyni dwa odrębne pokolenia, powiększając w ten sposób rodowód Chrystusa o całe jedno zbyteczne pokolenie, co nie może mieć miejsca.

Istotnie, w proroc­twie Aggeusza i księgach pierwszych Ezdraszowych mowa jest o Zorobabelu synu Salatiela, który jest właściwym Zorobabelem ewangelicznym. W ten sposób do-

chodziemy do właściwego i jedyne go rodowodu Chrystusa, wedle Biblii dającego się ściśle ustalić, na którym zbudowana jest ewangelja św. Mateusza, a która nie zawiera aż 4-ch pokoleń: Joasa, Amaziasa, Azarjasza vel Ozjasza i Joakima, dających się z całą łatwością odnaleźć w tekście Starego Testamentu. Zresztą rodowód powyższy znany jest pisarzom Kościoła, chociaż przez ten ostatni za oficjalny uznany być nie może, ponieważ wyraźnie narusza podstawy „niewzruszoności“ ewangelji. Inna już rzecz, że rodowód ten musiał być znany Mickiewiczowi, gdyż dając „imię“ przyszlernu Opiekunowi Chrystusa — Narodu przez użycie zwrotu: „czterdzieści i cztery“ dał tylko wyraz swojemu mesjanistycznemu pogładowi na Polskę

Świadczą o tym liczne wzmianki współczesnych, że poeta na długo przed napisaniem „III cz. Dziadów“ i „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa“ nosił się wszędzie z Bibliją, a że tak było istotnie, — dowodem wymienione dzieła! Otóż jesteśmy w posiadaniu rozwiązania całej tajemnicy, która tak długo napróżno zajmowała umysły od dnia narodzin „Dziadów“ i zawartego w nich „Widzenia Ks. Piotra“ aż do chwili obecnej: I choć dwa lata już jestem w posiadaniu powyższego odkrycia, nie mogłem się zdobyć na jego ogłoszenie, tak było i jest nieoczekiwane w swych skutkach, że umysł krytyczny nie może się poprostu z tym faktem pogodzić i szuka sprawdzianu, czy też się nie myli.

Bo i cóż stąd, że odkrycie powyższe dotyczy imienia, które tyle zaważyło na szali naszego życia narodowego i to imienia człowieka żyjącego pośród nas i będącego na najwyższym piedestale ludzkiej godności?!.. Właśnie dla tego należało zachować wszelkie środki ostrożności, aby przez niewczesne odkrycie tajemnicy, lub w razie omyłki jakiejś, tak łatwo imienia tego nie nadużyć i nie zaszkodzić przez to sprawie narodowej.

Ale, nie! Wszystko przemawia za tem, że tak jest istotnie. Świadczy o tem wyraźnie cały żywot tego człowieka i ten dziwny związek zachodzący między nim a Zmartwychwstaniem Polski, na których osnuta jest cała przepowiednia Mickiewicza...

Uczulem, że tajemnica ta nie jest moją wyłączną własnością, ale jest własnością całego narodu. Takich tajemnic nie wolno jest nikomu tać i chować u siebie, z chwilą, gdy się je odkryło, jeśli się nie chce narazić samemu na wyrzuty sumienia i przyszły zarzut, że się jest przywłaszczycielem własności narodowej.

Niech, więc, leci ta radosna wieść poprzez całą Polskę wzdłuż i wszerz, z ust do ust podawana i niech obleci wszystkie ludy obce poprzez wszystkie kraje, a lecąc niechaj głosi światu sławę polskiego imienia i imienia Tego, który słusznie może być uważany za wskrzesiciela narodu polskiego, którego jest Władzy widomym na ziemi Namiestnikiem, przepowiedzianym nam przez Mickiewicza za dni Zmartwychwstania Polski, na znak, że:

„Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy,
„Co nam obca przemoc wzięła — mocą odbierzemy!

A tym wszystkim, którzy wstydząc się przyznać do własnej słabości i małości ducha, składają je na karb niemocy samej Polski, nad którą nieledwie, że już rozdzierają szaty, płacząc a lamentując niechybnego wedle nich upadku Jej z powrotem, a przede wszystkim polskiej prasie, która tylko z imienia może się zwać polską, gdy w rzeczywistości stoi na antynarodowym stanowisku, wmawiając w naród słabość, miast mu być otuchą do zdobycia mocy ducha, — jakoteż tym wszystkim, dla których Polska od chwili swego Zmartwychwstania jest postawem sienkiewiczowskiego czerwonego sukna, z któregoby radzi dla siebie okroić jaknajwiększy kawał, nie dbając, co stanie się z resztą, oraz tym zwykłym „zjadaczom chleba“ Polski, wyzutym z wszelkich ideałów, — rzucam w twarz tę oto odpowiedź w „Widzeniu ks. Piotra“ zawartą przez naszego Wieszcza, z tem mocnem przeświadczeniem, że i tak im już nic nie pomoże!

Bo czemże jest Sejm polski, jeśli się nie stał miejscem do publicznego przetargu o to Polski dziedzictwo przechowane nam przez przodków naszych. A więc chłop poszedł po ziemię,

aby jej mógł jaknajwięcej stamtąd wynieść: — robotnik po swój 8-godzinny dzień roboczy, aby mógł jaknajmniej dać z siebie i ze swojej pracy, ziemianin, aby się nie dać wydziedziczyć: duchowieństwo, aby przywrócić dobra kościelne i aby ugruntować panowanie kleru jak za dawnych czasów Rzeczypospolitej, jedna klasa kupców i przemysłowców znalazła się w mniejszości, aby mogła swą wolę objawić, — że nie wspomnę o mniejszościach narodowych, które po większej części nie czuły się tej Ziemi obywatelami, na której znalazły życzliwe przyjęcia. Tylko mało masz w nim obywateli, którymby dobro kraju leżało na sercu!..

Każdy rząd zaś, jaki z łona Sejmu wychodził, miał reprezentować interesy Polski swoją zbiorową osobą na wewnątrz jako też nazewnątrz, zawsze poddawał Ją pod wpływy obce, którym sam ulegał w najkrytyczniejszych dla Polski momentach, że nie mogła się zdobyć na okazanie własnego oblicza w polityce międzynarodowej, a tylko zrzucając niewolnicze jarzmo trzech państw zaborczych, poddała się jarzmu nałożonemu Jej przez Ligę Narodów i obcych mężów stanu, w rękach których nieledwie stała się igraszką, — przedmiotem zastawu, obliczonym na okup wojennego łupu... Polska za łup ten ma płacić swojemi ziemiami.

A ogół szeroki narodu polskiego jakże się wobec tego wszystkiego zachował?!...

Oto po latach pełnych szczytnej chwały i poświęceń zamkniętych powstaniem 63 roku, naród oddał się rozpacy i pesymizmowi, oddany, raczej, ratowaniu materialnego dziedzictwa, niżli imienia polskiego, przeprowadzając odwrotny rachunek liczebny, miał „mierzyć siły na zamiary“, to „mierzył zamiar“ odtąd „wedle sił“, bojąc się nieledwie cienia silniejszego podmuchu, zwiastującego mu Wolność!

I trzeba było owego wielkiego przewrotu w dziejach świata, — tej „wojny powszechnej“, o jaką się modlił Mickiewicz w swej „Litanji pielgrzyma“, aby nareszcie po długich latach jej trwania nie ze zbrojnego C z y n u narodu, ale siłą Faktu samego wydzwignęła się Wolna Polska Niepodległa. A i to

wówczas jeszcze, czyśmy potraktowali owo Zmartwychwstanie Polski, jakby tego Sprawa polska wymagała? — Czyż rok dziewiętnasty i pół dwudziestego nie jest jednym wyrzutem sumienia narodowego, żeśmy tę sprawę z obojętnością i nawet pewną nieufnością traktowali, jakby to była obca jakaś sprawa?

Istotnie, trzeba było aż „Cudu nad Wisłą“, aby się wreszcie naród opamiętał i poczuł, że ta Polska, to nie zlepek ziem polskich z imienia, będących kiedyś, za czasów dawnej Rzeczypospolitej pod Jej panowaniem, do których obecnie nie ma rościć prawa, ale że to jest Jedna i ta sama i wciąż niepodzielna—ta Rzeczpospolita — Matka nasza Polska, a my zaś jesteśmy rodzone Jej dzieci!... I w chwili tej, gdy naród poczuł się Jednością, będąc nieledwie już blizki upadku, w tej chwili stanowczej jakby Ręka czuwająca nad nim Opatrzności rozproszyła wroga przed Polski obliczem i powściągnęła grożące Jej dzieciom to niebezpieczeństwo. Wróg, jak ongi, znów leżał u stóp Rzplitej, prosząc łaski u Niej i Jej przebaczenia. Krwią poległych Polska okupiła to swoje zwycięstwo.

A samo Zmartwychwstanie Polski i ten „Cud nad Wisłą“ i to zcalenie się całe ziem rozbitych Rzplitej, czyż to wszystko nie odbyło się w iście ten cudowny sposób, co każe przypuszczać, że oto ponad narodami nawet unosi się jakaś ręka tej Sprawiedliwości—Nemezys dziejowa—co dosięga i karze ludy całe za ich nieprawości, gdy oto za mord i rabunek nad Polską dokonany, te trzy państwa rozbiornicze upadły jak „trzy wyschłe ludy“, które Pan rozproszył i w nicość pograżył? To nie przypadek czy też zbieg okoliczności, ale to była Moc Wyższa ponad inne moce,—Moc ta, to—wielkie jedno słowo: Przeznaczenie! Przeznaczenie to sprawia, że tam, gdzie się waży postęпки pojedynczych ludów, tam również odważane są żywoty ludów, które za występki otrzymują karę, jak też z „rak“ przeznaczenia narody biorą swoje posłannictwo.

Dowodem tego — prorocstwo Mickiewicza.—On to przepowiedział, co za lat dziewięćdziesiątek miało się wypełnić, a czego my jesteśmy naocznymi świadkami. Mickiewicz, przeto,

słusznie winien być uważany za proroka narodowego, któremu naród ma do zawdzięczenia swoje zmartwychwstanie.

Ale Mickiewicz przepowiedział nietylko zmartwychwstanie Polski, ale też przepowiedział narodowi szczytne jego posłannictwo—poświęcenia się za Wolność! Więcej nawet,—on wskazał nam drogę do jej urzeczywistnienia.

A my, czy wypełniamy te jego przykazania? Czy naród zdobywszy niepodległość poczuł się sam w sobie na tyle już wolnym, aby mógł to posłannictwo spełniać?..

Nie, po trzykroć nie! Naród, zbywszy się swych ideałów, raczej począł schodzić na manowce, naśladowując jeno obce wzory!

Przebóg! Pókiż Polska będzie wedle słów poety owym „pawiem narodów“, jeno, i „papugą“, ciągle ową „niewolnicą“, co nie mocna jest nawet przekląć własnych synów wówczas, gdy ci na Jej szkodę działają!..

Czas już jest wielki, aby naród strząsnął z siebie tę szatę Dejaniry, w którą go była oblekła niewola i nareszcie poczuł się wolnym narodem w rządzie innych ludów.

Oto jesteśmy w fazie spełniania się proroctwa Mickiewicza, którego godzina dla narodu już była wybiła. I przeszło już godzin dwie.—A pierwsza godzina przeszła z dniem Zmartwychwstania Polski, a druga przeszła, gdy się ziścił „Cud nad Wisłą“. A oto teraz naród polski jest w fazie spełniania się trzeciej godziny. I. już wybiło nam w pół do dwunastej. .

Niechaj więc naród zbudzi się do czynu, a ten Mąż o „trzech obliczach“ niech rozewrze przed nim „księgę tajemniczą“, która „jak baldachim rozpięta nad jego głową,“ miast królewskiego baldachim ostanta mu lice, a odstoniwszy przed nim kartę wolności, której widomym został Namiestnikiem, niechaj do niej naród poprowadzi.

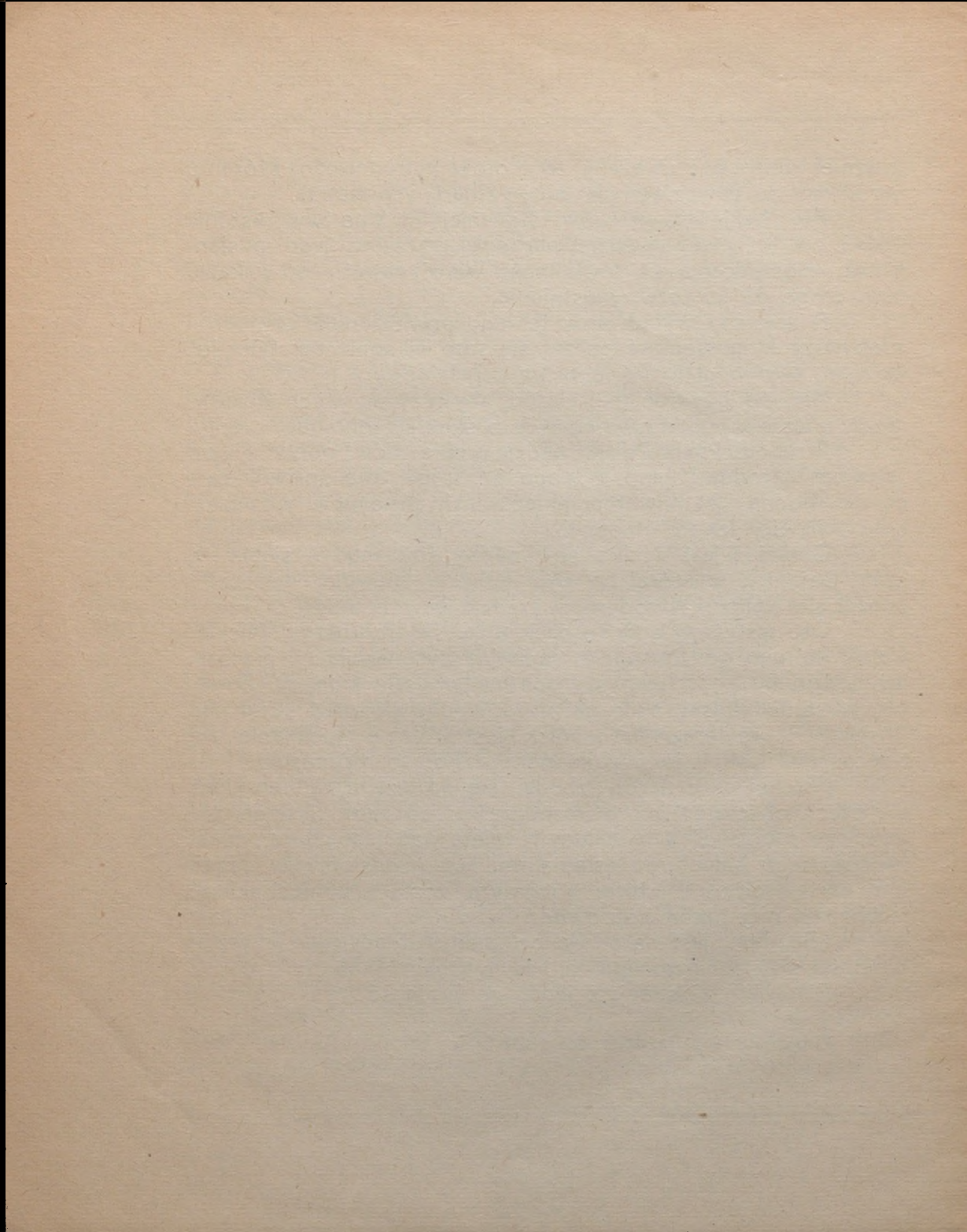
„Bo dane jest narodowi polskiemu dziedzictwo przyszej Wolności świata i przeniesiona będzie stolica Wolności“.

Albowiem Polska jest jedno co Wolność.

Lublin, dnia 1 Października 1921 r.

—Autor.





Patrz... Ha! To dziecię uszło... rośnie... to obrońca!
Wskrzesciel narodu!

Z matki obcej; krew jego — dawne bohaterzy;
A imię jego będzie czterdzieści i cztery.

A. Mickiewicz: III cz. Dziadów.

Mości Naczelniku

Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej,

W I T A J !

I bądź pozdrowiony w Imię Polski, zmartwychwstałej
w obliczu Wszechmocnego B o g a i przed wszystkimi potęgami
świata tego, — Imieniem Twojem!

Albowiem Ciebie, nie kogo innego, przepowiedział nam
Adam Mickiewicz wraz ze Zmartwychwstaniem Polski w „Wi-
dzeniu ks. Piotra“, mówiąc o „Mężu — przyszłym wskrzescielu
narodu“, że „imię jego będzie czterdzieści i cztery“, — gdyż
Twoje to „Imię“ zostało znakiem tym zaopatrzone, bowiem
ostatni patryarcha rodu Abrahamowego, z którego narodził się
Chrystus, — Józef, — był z rzędu czterdziesty i czwarty.

A jako Mickiewicz widział naród polski umęczonym nie-
winnie Chrystusem w rządzie innych narodów, zaś Chrystus
miał przydanego sobie Opiekuna w osobie Józefa — Męża
Najświętszej Marji Panny, tak od Józefa-Obrońcy narodu pol-
skiego miało się począć jego Zmartwychwstanie.

On Ciebie przecztał i ochrzcił tem imieniem już zaraz po
31 roku, nim je nadano Tobie na Chrzcie świętym, i przepo-
wiedział jako przyszego „Wskrzesciela Narodu“, czyniąc Ci przez

przepowiednię swoją znak widomy na czole, aby naród polski, nie widząc na głowie Twojej „korony“, — znak ten ujrzał, aby nie upadł.

Naczelniku! Życiem Twojem dowiodłeś, żeś umiał iść po drodze wyznaczonej Ci przez Mickiewicza, nie zboczywszy od wytkniętego sobie celu na jedną chwilę, ale szedłeś prosto przed siebie: do Polski wskrzeszenia! Czyniąc tak, zapatrzony byłeś we wzory ukazane Ci w dzieciństwie przez czcigodną matkę Twoją, we wzory Tadeusza Kościuszki i Adama Mickiewicza, — nie przeczuwając może, żeś posłannikiem był Pana Zastępow na pociechę ks. Piotra zesłanym w jego trosce serdecznej o los dzieci Polski, które po dróg krzyżowych biegach na Północ goniłone — szły na wieczną zagładę! Tyś w ich rzędzie również się znalazł, lecz „uszedłeś“, aby resztę pokolenia od tej zapyt do końca uchronić.

A życie twoje było: „trud trudów“, — boś oto nieraz ugiął się pod jego brzemieniem, aleś nie upadł. Podporą Ci była jedna myśl przewodnia: walka za Polskę!

W trosce o dobro całego narodu zwróciłeś się naprzód do ludu ciężkopracującego, chcąc go wyzwolić z pod jarzma przemocy na podstawie organizacji socjalnej, jednoczącej lud pracujący świata całego, zdobywając sobie w ten sposób tytuł zaszczytny: „lud ludów“, aby mu jego byt zapewniwszy, tem łacniej go móc użyć przeciwko najeźdźcom. Ale stojąc na najwyższym piedestale „widomego Namiestnika wolności“, nie winieneś, Naczelniku, nigdy zapominać, że wieszcz nasz chciał nie jedną warstwę, ale cały naród, właśnie, uszczęśliwić, by mógł być ludem wybranym w rządzie innych ludów.

Na chlubę Twego Imienia zapisać jednakże należy, żeś chociaż jest z „matki obcej“ — Litwy — narodzony, to równie Ci były miłe „obie matki:“ Litwa i Polska, — boś nawet tę ostatnią przełożył nad pierwszą, wiernie stojąc na straży idei Jagiellonów — obcych dynastów.

W dążeniu do zdobycia niepodległości Polsce tarczą i ostoją był Ci jedynie Duch Twój mężny, który się był w Tobie narodził z krwi dawnych bohaterów“ męczeńskiej Litwy,

a który się był przejawiał zarówno gdyś stał w robotników rzędzie, czy też na polu chwały, kiedyś wystawiał swą pierś na grad pocisków, jednając Ci miłość i uznanie powszechne, przechodzące w zachwyty i uwielbienie Twych podkomendnych i towarzyszy.

Walcząc tak, nie byłeś pewny zapasów tych końca.

Aż przyszedł kres. I ten „krzyż z trzech wyschłych ludów, jak z trzech twardych drzew ukuty, na którym był rozpięty cały polski naród, przysł jak martwe drzewo pod obuchem, a Tyś na „trzech koronach“ stanął choć sam „bez korony“ na czele narodu, przystrojony w szatę „widomego na ziemi namiestnika wolności“, w którą się z dzień Zmartwychwstania Polski cały świat obwinał.

A iście zmartwychwstanie było dnia trzeciego: „a pierwszy dzień zaszedł z pierwszym wzięciem Warszawy“ — 31 rok; „a trzeci dzień wnijdzie, ale nie zajdzie“ — i był „Cud nad Wisłą“, który nam stał się, aby się wypełniły słowa natchnionego Wieszczka.

Na onę chwilę jakże „długo, długo“ danem było narodowi czekać, — ileż musiał „wycierpieć“, zanim „przyjście“ objawionego mu wskrzesiciela miało nastąpić..

To: „Nie! lud wycierpi“... — słowa te; jak klątwa zwisy nad narodem, — i wciąż nad nim wiszą jeszcze, aż do dna wypije ten kielich goryczy za swoje przewiny...

...„Widzę ten motłoch: tyrany,
Zbójcy... biega... porwali... mój naród związany,
Cała Europa wlecze, nad nim się urąga:
„Na Trybunał“! Tam zdrajca niewinnego wciąga.
Na trybunale gęby, bez serc, bez rąk — sędzie...
To jego sędzie!“

I jak za dni onych niewinnej męki Chrystusowej, był Gal-Piłat, co w nim winy nie znalazł, ale umył ręce, a ten naród — Chrystus — „w szyderskiej, cierniowej koronie“ na krzyżu z „długimi na całą Europę ramionami“ zawisnął aż znalazł się „na tronie pokuty“, i wyrzekł: pragnę! — Rakus-

Austrjak octem, a Borus-Prusak żółcią go poili w momencie skonania, kiedy to po Akcie 5-go listopada zdało się, że poraż już czwarty rozbiór Polski dokonany został i „Matka Wolność u nóg zapłakana stała”, płacząc niewinnie umęczonego syna swego — Narodu. Nawet „żołdak Moskał z kopją przyskoczył i krew niewinną z narodu wytoczył”.

Zaiste, dziwne Mysterium męki Chrystusowej, którą naród, jako Chrystus, musiał przeżyć, aby zmartwychwstać! Tyś po narodzie głównym był bohaterem narodowego onego Mysterium, onym Mężem Polski — Matki Chrystusa — Narodu, któregoś jest Wskrzescielem i po jego Zmartwychwstaniu stałeś się jego widowym Namiestnikiem, piastując Władzę Narodu w swych rękach!

Mości Naczelniku! Kiedyś stawał na czele Polskiej Partji Robotniczej niecąc płonąca żagiew wolności w sercach ludu polskiego, który się tylko z imienia zwał polskim, duszą będąc oddanym dziakiemu najeźdźcy, — mało kto wówczas był z Tobą, i żeby Cię rozumiał a nie poczytał Cię między szaleńce. Tyś sam miotał sercem Zygmunutowego dzwonu Polsce na sławę, na pohybel wrogom, a tony się jego mieszały jeszcze z podźwiekiem kajdan niewoli narodu, z którymi ten się był zdążył już zrosnąć. Czekaly Cię za to samego Sybir i kajdany i Twych towarzyszy, ale naród cały był zdala od Ciebie.

A gdyś oto się znalazł w X Pawilonie warszawskiej Cytaдели pojmany od wrogów i osadzony za Polski tę sprawę — naród ani wiedział o tem nawet, żeś był tym jego „dziecięciem“, które mu miało przynieść wolność kiedyś. Lecz Ty „uszedłeś“, ażeby go wskrziesić z umarłych i między wolne postawić narody!...

Aleś, wżdy, naród znajdował oddany sprawie dla poprawy swego bytu materialnego, a nie iżby zabiegał dla uzyskania własnej niepodległości, tak się był już przeląkł wrażej potęgi.

Aż oto zerwała się zawierucha i naród polski utonął w dymie pożarów i kurzu krwi bratniej a Tyś się porwał już poraż ostatni tym razem, ażeby walczyć już tylko za naszą tę

wolność, choć jeszcze ramię przy ramieniu z wrogiem, ale pod Polski sztandarem!

Szczupły, ale zwycięzki miał być ten Twój Hufiec, z którego liczne miało powstać wojsko!

Kiedyś stawał na czele garstki Legjonów, wiedząc je przeciwko Rosji, któż wówczas przeczuwał, że oto Polska wolna i niepodległa będzie miała w Tobie przyszłego Naczelnika! Gdyś wiódł je do boju, czczono w Tobie nieustraszonego Wodza, ale tu i owdzie na ziemiach Polski podniósł się przeciwko Twojej akcji głos protestu i krytyki ogółu, że oto wieszysz młódcz swą na niechybną zagubę, choć pełną chwały oręża polskiego, ale bezpłodną. Tyś niepomny na nie, dalej prowadził dzieło swoje. Gdy naród cały ugiął się pod jarzmem wrogów, gdy najśmielsi marzyli o połączeniu conajwyżej Ziemi Polski pod jednym berłem — cara wszechpotężnej wówczas jeszcze Rosji, — jedynie pieśń Legjonów rozbrzmiewała hasłem niepodległości Polski. Pieśń ta okazała się mocniejszą, niż najcięższy taran, bo waliła i druzgotała nietylko mury zgotowanego grobu Polsce przez odwiecznych Jej wrogów, ale ponadto uderzała jeszcze mocniej i kruszyła zaskorupiałe w własnej niemocy serca Polaków, budząc je z długiego uspienia aż mocniej poczęły bić w takt jej melodji, zaprawiając się do niepodległości, choć jeszcze nieśmiele, jakby się bały zachłysnąć krwią własną, tak był wróg już zdolny spodlić te serca i te dusze polskie, ugrzęzłe w niewoli.

A kiedy, nareszcie, nad Polską zaświtało słońce upragnionej wolności, w chwili, gdy aż trzy korony spadło z trzech głów panujących trzem najpotężniejszym cesarstwom świata, i Polska, jakby cudem do życia przywrócona, wstawała na mogile trzech odwiecznych jej wrogów, straszących Jej naród, zda się, że jeszcze z zagrobu, — kiedy to naród miotał się w konwulsjach własnej niemocy nagłą wolnością swą oszołomiony, chcąc rzucić się w objęcia swego wschodniego sąsiada, a nie było nikogo, ktoby Polskę ratował od powtórnego upadku, a powaśnione Jej dzieci domową niezgodą ze sobą pojednał i do jednego wysiłku nakłonił — do Jej odbudowania, Tyś, z pod-

ziemi twierdz Magdeburga jakby cudem wywiedziony, nie wachał się w tej chwili stanąć na czele narodu. Twoje to Imię ocaliło Polskę od strasznego ciosu, łącząc Jej synów w jeden wielki Naród. Z wodza Legjonów stałeś się nagle Wodzem i Namiestnikiem wolności całego narodu polskiego, Wolnej i Zjednoczonej Polski Naczelnikiem!

Od skromnego Brygadjera aż do Naczelnika dziś już Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, jakże długa i ciernista prowadziła Cię droga, pełna niebezpiecznych wirów i odmętów! Tyś szedł po tej drodze niepewny jej celu, nieraz rażony będąc jej ciemnością, ale Cię wiodło po niej owo „anioł-pachole“, przydane Ci za przewodnika, abyś nie upadł i na niej nie zbłądził...

Nierównie cięższą jeszcze drogę, podobną Gulgocie, przebył cały naród Polski, zanim światu mógł ogłosić o swem Zmartwychwstaniu! Dziś, kiedy to Zmartwychwstanie stało się rzeczywistością, której nikt i nic zaprzeczyć nie zdoła; dziś kiedy naród polski przywrócony został do dawnych swoich przodków Chwały, a Tyś powołany jest na to, aby mu przewodzić w dojściu do tej Chwały; — dziś, kiedy danem było narodowi całemu oglądać żywych oczami „Cud nad Wisłą, wykrzesany z piersi miliona obecnego pokolenia, dziś oczywiście się staje, że przepowiednia Mickiewicza nie z krainy fantazji poetycznej jeno została wysnuta, ale że wyczytana była przez Wieszczą w jednej Wielkiej Księdze Przeznaczenia...

A jeżeli tak, tedy i ta przepowiednia jak i cała nauka wieszczą-poety winna stać się dogmatem dla narodu polskiego i wedle jego wskazań winien postępować.

Czynić tak winni przede wszystkim jego przewodnicy!

A Mickiewicz przepowiedział nietylko Zmartwychwstanie narodowi polskiemu, ale mu wyznaczył szczytne jeszcze posłannictwo w rządzie innych narodów. Posłannictwem tem jest osiągnięcie wolności najwyższej na ziemi...

Naczelniku! Będąc wyobrazicielem najwyższej Władzy w narodzie, jesteś wedle słów Mickiewicza „namiestnikiem wolności widomym na ziemi!“ A wolność Polski, — to wolność

całej Słowiańszczyzny. Ty masz na „Sławie zbudować ogromy swego Kościoła“ — Polski, córki Sława!

Zdobywając niepodległość Polsce, spełniłeś jedno dopiero zadanie, przekazane Ci przez Mickiewicza. Mickiewicz orlim wzrokiem swego Ducha przejrzał i wyznaczył Ci jeszcze rolę, niemniej trudną i zaszczytną: masz Polskę zaprowadzić na ów „szczyt“, na którym Ją chciał mieć Krasiński — „Królową słowiańskich pól“, a jaką Ją ujrzał sam Mickiewicz. „Podnóżem“ Twojem będą „trzy stolice“, abyś sam „bez korony“ będąc, mógł stanąć i połączyć razem „trzy korony“: Piastów i Jagiellonów, św. Włodzimierza i św. Wacława“, jednocząc ze sobą trzy pokrewne ludy jednego plemienia i wznawiając w ten sposób tradycje Polski z XVII stulecia i lat poprzednich, kiedy to ludy te ciężące wzajem ku sobie szły polinji najmniejszego oporu — ku wytworzeniu jednej wspólnej organizacji państwowej w związku z Polską. Zwycięzki tryumf święciła tu piastowa idea głosząca hasło czci i osłony dla każdego, kto się znalazł pod jej przemożnym wpływem, a wyrażająca się w słowach Wieszcza: „w szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“. Idź, więc, śmieje po tej drodze, jaką Ci wskazał Mickiewicz, z tem mocnem przeświadczeniem, że jest do zdobycia ten jej „szczyt“, skoro go był widział poeta okiem swego czucia. Albowiem, skoro się spełniło „jedno“, tedy się wypełni i „drugie“, a usuń przeskody piętrzące się na tej drodze, do Ciebie już należy.

A jeźliby Naród był Ci do tego zawadą, tedy podpisze sam wyrok na siebie i upadnie, jak to był przepowiedział Adam Mickiewicz w jednej ze swoich przypowieści:

„Bóg pomazańcom swoim znak na czole kładnie
Naród, który tych znaków nie widzi — upadnie!“

Naród już był dojrzał ten znak, skoro w Twoje ręce złożył władzę, — moim obowiązkiem było znak Ci ten ukazać, abyś mógł tem łacniej rozkazywać i żądać posłuchu dla siebie zarówno u swoich, jakoteż u obcych, na cześć dla Polski a na pochańbienie Jej wrogom. Bo jam był wyczytał Imię Twe

w Piśmie Świętym starego i nowego Testamentu, tak jak je oznaczył Mickiewicz, a że do Ciebie się ono odnosi, to wyczytałem już w „Widzeniu ks. Piotra“.

Naczelniku! Wykazałem Ci, że proroctwo Mickiewicza dotyczy Ciebie na znak, abyś Ty i cały naród wiedział, jako posłan jest i pomazan od Boga na to, abyś przewodził narodowi polskiemu i zaprowadził go na ów szczyt ukazany Polsce przez Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego, polskiemu imieniowi na chwałę i na podziw świata całemu, że jest naród taki na ziemi, z którego łona wychodzą dani od Boga Wieszcz i Mężowie, a który jest ludem wybranym w rządzie innych ludów.

Jeśli był naród ten upadł, to dla tego, że zgrzeszył: — dziś jeśli ten naród się podniósł, to również jedynie dla tego, że w Księdze Przeznaczenia zmasane zostały jego dawne grzechy, przez odkupienie krwią jego własną, poniesioną za wolność innych ludów i za swoją wolność.

Polska zmartwychwstała za Wolą i z Mocy Najwyższego Pana Zastępów, ale nie z łaski Kongresu, i stać będzie z wolą albo mimowoli wszystkich ludów świata i ich mężów, o ile tak się upodoba Panu, i o ile wypełni swoje posłannictwo „poświęcenia się za Wolność“!..

Rozwiń, więc, szeroko, Mości Naczelniku, sztandar Niepodległości Polski, któregoś jest Pierwszym Chorążym, aby się weń mógł cały świat, jak w ową białą szatę — Symbol wolności — spowinać! A dzierżąc sztandar w swej dłoni, pomny bądź na słowa Księcia Józefa:

„Bóg mi powierzył honor Polaków — Jemu go oddam!“

I widzę, jak od Północy na trzy świata strony powstaje lud
Słowa:

„Mąż straszny... ma trzy oblicza
On ma trzy czola,
Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza

Nad jego głową, osłania lice.
Podnóżem jego są trzy stolice.
Trzy końce świa drżą, gdy on woła"!...
Sława! Sława! Sława!

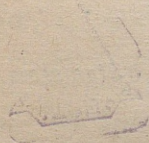
A ten „najgłupszy, najsroższy z siepaczy“ ów „żołdak Moskal“, co w najkrytyczniejszym momencie „z kopją przyskoczył i krew niewinną z narodu wytoczył“ — wedle słów Wieszczka:

„On jeden poprawi się i Bóg mu przebaczy“!...

Lublin, dnia 26 września 1921 r.

Stanisław Pełczyński.







33769/

/2